Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 48. | W Cieszynie, dnia 25 listopada 1932. | Rocznik III

ŻĄDAMY USUNIĘCIA RZĄDÓW SANACJI. ŻĄDAMY POWOŁANIA RZĄDU LUDOWEGO. ŻĄDAMY NOWEGO SEJMU, UCZCIWYCH, NIESFAŁSZOWANYCH WYBORÓW.

Wybrańcy i liszeńcy.

Istniało w starożytnym Rzymie prawo, odmawiające skazanemu na wygnanie wody i ognia, „aquae et iqui interdictio".

W Rosji bolszewickiej jawni przeciwnicy bolszewizmu idą „pod ściankę", podejrzani o nieprawomyślność tracą „pajok", kartę chlebową, a raczej żywnościową, bez której skazani są na śmierć głodową. Ludzie tacy nazywają się liszeńcami.

Każda dyktatura, czy to faszystowska, czy bolszewicka, dzieli społeczeństwo na wybranych, stojących ponad prawem, i na liszeńców, wyjętych z pod prawa.

Zaczyna się podział ten wcześnie już od dzieci szkolnych. W seminarjach, czy gimnazjach państwowych, zwłaszcza żeńskich, o ograniczonej ilości miejsc, na pewno nie dostanie przyjęcia córka opozycjonisty. Po ukończeniu seminarjum, szkoły handlowej, czy uniwersytetu, nie dostanie posady w służbie państwowej, czy samorządowej, bo te zarezerwowano wyłącznie dla wybranych.

Biada urzędnikowi, któryby się odważył otwarcie krytykować zło panującego systemu, „dla dobra służby" dostanie się w zapadłą dziurę, gdzie djabeł mówi światu „dobranoc", albo całkiem wyleci z posady. Nawet w gronie przyjacielskiem musi się mieć na baczności, bo „ściany mają uszy", dyktatura to podsłuch i donosicielstwo, nietylko policja, zamiast tropić złodzieli, śledzi kto co mówi, jakie ma przekonania polityczne, do jakiej partji należy, co gorsza w zatrutej dyktaturą atmosferze wylęgają się przeróżne płazy i potwory, szpicle z amatorstwa, którzy robią konkurencję wywiadowcom z tajnej policji.

Kolega unika kolegi, przyjaciel przyjaciela, ludzie mówią do siebie szeptem.

Dyktatura nie znosi jakiejkolwiek siły poza swoją siłą, jest wrogiem wszelkiej wolnej myśli, niezawisłości obywateli, dlatego kasuje niezawisłość sądów, zamieniając sędziów w wykonawców woli i polityki administracji, znosi autonomję uniwersytetów, tak konieczną dla postępu prawdziwej wiedzy i nauki.

Cechą charakterystyczną dyktatury jest powódź dekretów, ustaw, rozporządzeń.

Wszak Mussolini wdziera się nawet do sypialni swych poddanych, i dekretami reguluje kwestję płodności kobiet, zachęcając do rodzenia dzieci w imię mocarstwowej Italji, jakby mnożenie proletarjatu, „lazaronów", kiedykolwiek pomagało sile i potędze państwa.

W gąszczu tych ustaw, dekretów, ugrzęźnie najsilniejszy człowiek, dyktatura ma moc zniszczenia każdego, jeśli bowiem nawet ktoś nic od rządu nie żąda, żadnej posady, żadnego kredytu, ma swój majątek, który daje niezależność, rząd może go zniszczyć podatkami, egzekucjami, rewizjami, grzywnami i t. p., zrobić z zamożnego obywatela liszeńca.

Mówi się o kulturze, postępie dwudziestego wieku w przeciwieństwie do barbarzyństwa dawnych wieków, pogańskich Greków, czy Rzymian.

A przecież w pogańskim barbarzyńskim Rzymie odmawiano „wody i ognia" skazanym za zbrodnie na wygnanie, w naszej cywilizowanej erze w 1932 lat po narodzeniu Chrystusa skazuje się na nędzę, na męki i udręki, na śmierć głodową najlepszych patrjotów dlatego jedynie, że „kochać nie mogą, gdy się wszystko tak płaszczy i karli".

Myliłby się ten, kto sądzi, że Italją rządzi Mussolini, a Rosją Stalin, a Turcją Kemal Pasza.

Blady strach rządzi tam narodem, **lęk**, by nie stać się liszeńcem i nie zginąć powolnem konaniem.

Żaden naród nie jest z natury narodem tchórzów, idjotów, ale dyktatura z każdego narodu robi mużyków, trzodę baranów, wołów, czy osłów.

O ileż starożytni „barbarzyńcy" Rzymianie mieli lepsze zrozumienie interesu społeczeństwa i państwa, niż dzisiejsi „zbawcy ojczyzny". Tam istniała dyktatura, ale tylko w czasie wielkiego, bezpośredniego niebezpieczeństwa dla państwa i tylko przez 6 miesięcy.

Gdy Cezar zawładnął władzą dyktatorską na stałe, gdy dyktatura cezarów stała się stałą formą rządów, gdy przeciwników politycznych, najlepszych patrjotów, zaczęto wypędzać z kraju, względnie umieszczać na tak zwanej liście proskrylecyjnej, co równało się wyrokowi śmierci, gdy obywateli przemieniono w liszeńców, w motłoch, żądny jedynie „chleba i igrzysk", ogromne, potężne państwo stało się łatwym łupem barbarzyńskich sąsiadów.

Nie to jest złem najgorszem, że dyktatura ma hojną rękę, trwoni pieniądze publiczne, doprowadzając kraj do ruiny finansowej, z nędzy materjalnej można się dźwignąć, najgorszem złem dyktatury jest **łamanie charakterów, upodlanie ludzi**, które gdy trwa przez dłuższy czas, niechybnie powoduje znikczemnienie narodu, a narodu duch zatruty zawsze sprowadza ciężką, długotrwałą chorobę, a nawet śmierć narodu i państwa.

Jan Brodacki.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— Sanacja wysunęła cały szereg żądań pod adresem rządu w związku z „tygodniem rolniczym", ale pominęła najważniejsze postulaty rolnictwa:

1. WSTRZYMANIE WSZYSTKICH LICYTACYJ I EGZEKUCYJ oraz odroczenie płatności WSZELKICH DŁUGÓW CHŁOPSKICH AŻ DO UKOŃCZENIA KRYZYSU.

2. OBNIŻENIE PODATKÓW i wszelkich DŁUGÓW ROLNICTWA, stosownie do poziomu CEN ZBOŻA I INNYCH PRODUKTÓW ROLNYCH.

3. Zamknięcie granicy dla przywozu produktów rolnych.

4. ZNIESIENIE WSZELKICH KARTELI.

5. ZMNIEJSZENIE WYDATKÓW PAŃSTWOWYCH na emerytury, fundusze dyspozycyjne, reprezentacyjne, samochody i t. d.

Pominięcie tych najważniejszych rzeczy jest dowodem, że „tydzień rolniczy" był nędzną komedją.

— **Prokurator** w procesie brzeskim dr. **Grabowski** zgłosił skargę apelacyjną, żądając wyższego wymiaru kary dla b. więźniów brzeskich.

— Zakłady **SCHEIBLERA i GROHMANNA w ŁODZI przejdą w ręce państwowe.** Te największe fabryki łódzkie są w bankach państwowych tak zadłużone, że rząd będzie je musiał przejąć. W ten sposób stopniowo upaństwowiamy przemysł wielki i podnosimy ryzyko państwa i ilość ludzi, żyjących kosztem państwa.

— PROTESTY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM załatwia się tak powoli, że większość skarg nie doczeka się załatwienia do roku 1935, jeżeli się je będzie załatwiało w tempie dotychczasowem.

— Wśród działaczy ludowych w Łódzkiem odbyły się **REWIZJE** w związku z projektowanym strajkiem rolnym.

— **LIGA NARODÓW** wznowiła prace w bieżącym tygodniu. Wyjechał do Genewy także minister Beck, jadąc przez Berlin, gdzie złożyć miał wizytę ministrowi Spraw Zagr. Rzeszy. Wizyta ta się nie odbyła, ale mimo to wobec niedobrego stosunku Niemiec do Polski w całej poważnej prasie polskiej i prasie zagranicznej napotyka się podobno na łatwo zrozumiałe komentarze na temat nowego kroku polskiej polityki zagranicznej. Ludzie nie mogą zrozumieć, do czego ma zdążać tego rodzaju polityka w chwili, gdy Niemcy zajadle zwalczają Polskę i należą bezsprzecznie do jej największych wrogów.

— W ostatnich **MANEWRACH NIEMIECKICH**, na które Polski nie zaproszono, brał udział delegat sowiecki **Mikołaj Nikołajewicz Tuchaczewski**, były wódz rosyjski w wojnie z Polską w roku 1920, predestynowany podobno na przyszłego wodza w ewentualnej wojnie z Polską.

— Rokowania pomiędzy **Gdańskiem a Polską** się rozbiły, sprawę rozstrzygnął tymczasem Komisarz Ligi Narodów. Orzeczenie Komisarza Ligi Narodów nie jest dla Polski przychylne.

— Demonstracje studentów w Warszawie i Lwowie odbyły się głośnem echem także w Krakowie.

Zamach groził Heriotowi.

Na pociąg, jadący z Paryża do Nantes, a wiozący premjera Herriota i szereg członków rządu francuskiego — usiłowano dokonać zbrodniczego zamachu, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie doszedł do skutku. Premjer Herriot jechał do Nantes na uroczystość 400-lecia zjednoczenia Bretonji z Francją.

Zamach, polegający na wysadzeniu w powietrze toru, którym jechał pociąg Herriota, spowodowałby straszliwe skutki, gdyby nie udało się zatrzymać pędzącego pociągu.

Nocna rewizja w Sekretarjacie Naczelnym S. L.

W nocy z niedzieli na poniedziałek (14 b. m.) wkroczyły do lokalu Sekretarjatu Naczelnego Stronnictwa władze z nakazem przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu odezwy wydanej przez Związek Zawodowy Rolników w sprawie ogłoszonego strajku rolnego w województwie łódzkiem na dnie od 20 do 27 listopada. Lokal był zamknięty, wobec czego sprowadzono ślusarza i drzwi otworzono. Rewizja trwała przeszło dwie godziny, w rezultacie czego zabrano 25 sztuk wyżej wspomnianej odezwy.

P. Witos o nędzy dzisiejszej wsi polskiej.

W „Kurjerze Warszawskim" pojawił się artykuł **prezesa Stronnictwa Ludowego, posła Witosa o sytuacji na wsi w chwili obecnej.** Poseł Witos w barwach bardzo plastycznych maluje **pogarszającą się nędzę na wsi i jej coraz gorszy stan kulturalny i moralny,** poczem pisze:

„Jakże wieś dzisiejsza nie podobna do dawnej, tamtej z przed paru laty wsi polskiej. Zdawało się wówczas, że rany przez wojny zadane goją się, gospodarstwa się podniosły, zamożność stawała się widoczna, życie polityczne i społeczne wrzało, inicjatywa dokonywała wielkich niejednokrotnie rzeczy. Wyrastały szkoły, czytelnie, kółka rolnicze, kasy Stefczyka, mleczarnie, spółdzielnie handlowo-rolnicze, okazałe nieraz domy ludowe. Dziś co? **Żal doprawdy musi trawić człowieka, gdy musi patrzeć na wieś, na tę samą wieś polską. Poza nędzą i poniewierką pożera ją marazm, zobojętnienie, podejrzliwość. — Wszystko stanęło, wszystko zamilkło. Wieś robi wrażenie cmentarzyska, po którem jak mnóstwo cieni snują się ludzkie postacie, dziwnie zmienione, zamyślone, milczące. — Chłop rzadko otwiera usta, a zanim to uczyni, podejrzliwie ogląda się na wszystkie strony. Obojętnieje coraz bardziej dla sprawy publicznej.**

W końcu artykułu poseł Witos podnosi, że **nad położeniem ogromnej większości narodu nie można przejść do porządku dziennego i że pora przecież, aby zrozumiano, że metodami biurokratyczno-administracyjnemi nie rozwiąże się wielkich zagadnień życiowych.**

ŻĄDAMY OBNIŻENIA CEN ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH!

Wybory władz Zw. Akademickiego Młodzieży Ludowej

Środowisko Warszawskie Zw. Akademickiego Młodzieży Ludowej dokonało wyborów Zarządu na rok akademicki 1932-33, w następującym składzie: 1. Kamiński Franciszek — prezes, 2. Pyciówna Hanna — wiceprezes, 3. Gójski Józef — sekretarz, 4. Michałek Bronisław — skarbnik, 5. Jagiełło Stanisław, 6. Zaleski Paweł i Bik Józef — członkowie zarządu.

Potężna manifestacja chłopska w Łowiczu.

W dniu 13 listopada 1932 roku Łowicz był świadkiem olbrzymiej manifestacji chłopskiej. Na wieść o przyjeździe przywódców ruchu ludowego zebrały się wielotysięczne masy chłopskie — furmankami, piechotą — przybyłe z najodleglejszych kątów powiatu.

Przeciwnicy nasi obliczają ilość zebranych na 6 tysięcy ludzi. Ponieważ organizatorzy **nie uzyskali zezwolenia na odbycie Zjazdu pod gołem niebem,** chłopi szczelnie wypełnili dużą salę i podwórze Robotników Chrześcijańskich oraz drugą salę Straży Ogniowej w innej dzielnicy miasta. Już na godzinę przed rozpoczęciem zebrania sale były wypełnione.

Dzięki sprężystemu kierownictwu zebrań przez **ob. ob. Kurczaka I. i Wachowskiego Franciszka,** oraz usilnej i gorliwej pomocy naszych działaczy, jak **Król Jan, Stefański J., Nowakowski, Boczek P., Misura K.,** zgromadzenia odbyły się w nadzwyczajnym porządku i sprawnie. Nastrój na zebraniach podniosły. Kiedy przedstawicielka kobiet łowickich, **ob. Dzierzkowa z Szymanowic, składała prezesowi Witosowi — jako więźniowi brzeskiemu — wiązankę kwiatów,** łzy zaszkliły w oczach twardych przywykłych do niedoli chłopów. Miarą nastroju będzie fakt, że przemówień mowców, mianowicie prezesa **Rady Naczelnej S. L. Witosa W. i** ob. ob. posła **Czapskiego,** nie zakłócił ani jeden głos przeciwny. **Strzelcy i zbankrutowani sanatorzy, którzy na tydzień przed zebraniem już przygotowywali się do rozbicia zebrania,** w obliczu wielkiego spokoju i powagi z jednej strony, z drugiej strony mocnej postawy zebranych, **nie ośmielili się na żaden okrzyk przeciwny.** Chłopi łowiccy przekonali się, czego może dokonać spokojna a mocna postawa chłopów, że przeciwko zsolidaryzowanym chłopom żadna siła wroga nie może wystąpić. Rezolucja Zjazdu została przyjęta z entuzjazmem. **Głosowali za nią dosłownie wszyscy, chociaż na sali widać było zwolenników i działaczy miejscowej sanacji.** Widocznie i ich sumienie nareszcie ruszyło pod wpływem rezultatów 6-cioletnich rządów sanacji. Wszyscy mają jej dość. Przy śpiewie: „O cześć wam panowie magnaci" zebranie zostało zakończone. Na zakończenie trzeba dodać, iż niepotrzebnie ściągnięto policję aż z sąsiednich powiatów: Sochaczewa, Kutna i t. d. Chłopi uświadomieni nie potrzebują się awanturować, a policja łowicka powinna wystarczyć — na strzelców i tym podobne szumowiny, które starają się za namową, a więcej za butelkę wódki, niedopuścić do odbycia się zebrania.

Że zebranie się odbyło w spokoju, to nie jest to zasługa słabej monopolówki, ale mocnej i twardej postawy chłopów. Chłopi wszyscy wstąpić winni pod sztandar organizacji, tam ich siła i ratunek. Widz.

Olbrzymie zyski cukrowników.

W ciągu ostatniego roku gospodarczego (od 1 października 1931 do 30 września 1932 r.) sprzedali cukrownicy polscy 498.900 tonn cukru.

W kraju sprzedano 298.500 ton i za ten cukier otrzymali cukrownicy 312 miljonów zł;

zagranicę sprzedano 200.400 ton za sumę około 36 miljonów zł.

Razem więc otrzymali cukrownicy za towar, sprzedany i wywieziony zagranicę, około 348 miljonów zł.

Ileż zarobił na tem kartel cukrowy? Rachunek jest prosty:

Koszty wytworzenia 1 tonny cukru wynoszą przeciętnie około 500 zł. Ponieważ ogółem wyprodukowano 498.900 ton, przeto koszt całej produkcji cukru wyniósł niecałe 250 miljonów zł. Otrzymali zaś cukrownicy za towar 348 miljonów zł — przeto czysty zysk **cukrowników wyniósł w ciągu roku około 100 miljonów zł.**

Jak widać, skartelizowanym cukrownikom powodzi się wcale, wcale dobrze i na złe czasy i „złą konjunkturę" nie mają powodu narzekać.

Sto miljonów czystego zysku w ciągu jednego roku — to nie bagatela! W tych warunkach jednak ostatnia zniżka cen cukru o 9 procent — przerzucona zresztą na rolników — wygląda na jawne kpiny ze społeczeństwa.

— DO PREZESÓW KÓŁ STRONNICTWA LUDOWEGO! TRZEBA JEDNAĆ NOWYCH PRENUMERATORÓW DLA „ŚLĄSKIEJ GAZETY LUDOWEJ" I „SZTANDARU CHŁOPSKIEGO"!

Sanacyjni bandyci hulają!

Bomby łzawiące i strzały bojówki sanacyjnej na zgromadzeniu Stronnictwa Ludowego. — Kilkanaście osób rannych.

Na niedzielę, dnia 20 listopada b. r., zostało zapowiedziane zgromadzenie polityczne Stronnictwa Ludowego w **Wilanowie pod Warszawą,** z udziałem **prez. Malinowskiego, Witosa, Dr. Kiernika, nacz. sekr. Stron. p. Bagińskiego, Smoły, Noska** i innych.

Starostwo warszawskie udzieliło zezwolenia na zgromadzenie pod gołem niebem, oświadczając, że nie będzie na zgromadzeniu policji mundurowej, ponieważ liczy, iż organizatorzy wezmą na siebie odpowiedzialność za przebieg zgromadzenia.

Mimo to od rana Wilanów zaroił się od plutonów policji mundurowej, od szpiclów i prowokatorów, mocno podpitych. Ludzie pokazywali ich sobie palcami.

Po nabożeństwie, zebrani chłopi udali się pochodem ze sztandarem na czele oraz orkiestra na plac, na którym miało się odbyć zgromadzenie. W pochodzie maszerowało karnie i zwarcie kilka tysięcy ludzi. Na placu pierwsze przemówienie wygłosił prezes Malinowski, wręczając sztandar chorążemu miejscowego Koła S. L. Zkolei przemówił ks. Józef Panaś. Jeszcze nie przebrzmiały kończące słowa jego przemówienia, gdy zebrani gęsto przy trybunie zaczęli się cofać, gdyż padł okrzyk, że rzucono bombę. Jak się okazało, była to bomba łzawiąca.

Zrobiono w ten sposób wyrwę i do trybuny wpadła bojówka sanacyjna z pałkami gumowemi, żelaznemi drągami, pałami i rewolwerami.

Jak ustalono, bojówka w liczbie ponad 50 osób przyjechała autobusami z Warszawy, w drodze popijała wódkę szklankami i umawiała się, jak rozpędzać zebranie.

Organizatorzy zebrania wraz z przewodniczącym posłem Noskiem, zażądali zatrzymania rozpoznanych 9 napastników, których policja nareszcie sprowadziła na posterunek. Tam na żądanie organizatorów zebrania, aby podano nazwiska napastników, starosta Zagórski odmówił, dopiero później stwierdzono urzędownie, że napastnikami byli J. Bodecki z Nowego Rembertowa, Roman Dorosiewicz (piekarz), J. Kornatka, obydwaj z Warszawy, oraz inni. Większa część napastników niezwłocznie po napadzie udała się z Wilanowa tramwajami i autobusami do Warszawy w towarzystwie policji.

Ranni. Według dotychczas otrzymanych wiadomości z uczestników zebrania zostali ranni: Stanisław Rybarczyk z Wilanowa (w głowę), Stanisław Ziomek z Lesznowoli (rana nożem w plecy), Janina Kazubek z Lesznowoli (rana cięta nogi). Wielu też innych odniosło obrażenia.

Kilku z bojówkarzy otrzymało dotkliwą nauczkę od chłopów, pokrwawieni i pomasakrowani wycofali się, osłaniani przez policję.

Przez pomyłkę został przez sanacyjną bojówkę pobity delegat starostwa p. Klonowicz i komisarz policji p. Buła, którzy byli ubrani po cywilnemu.

Sanacyjna prasa podała, że policja chroniła jakoby przed napastnikami działacza ludowych. Jest to oczywiście kłamstwo.

Szopka sanacyjna czy wielkie zagadnienie państwowe i narodowe.

W niedzielę odbyło się w Skoczowie zebranie z ramienia sanacyjnego Związku Osadników. Panowało na zebraniu bezhołowie i dysorjentacja, ludzie właściwie dotąd nie wiedzą, jaki los ich czeka. Bo czyż dla nich wyrocznią mogą być ludzie tego rodzaju, jak znany ze smutnej sprawy „Ziemi" zarządca Branny? Stare bractwo wzajemnej adoracji ponownie wybrano do Zarządu Związku. Czegóż się z tej strony ludzie mogą spodziewać?

Cały Związek Osadniczy będzie nadal odgrywał komedję. Sanacja będzie telegrafowała do sanacji i błagała o uwzględnienie życzeń parcelantów. Targi potrwają do najbliższych wyborów, o ile te się wogóle odbędą, a jeżeli ich nie będzie, to chłopi prędzej jeszcze spostrzegą, że ich nabrano, że sanacja, która jednem pociągnięciem pióra mogłaby obniżyć ceny ziemi i sprawę po wieczne czasy załatwić i wywołać powszechne zadowolenie, woli odgrywać komedję i tworzyć szopki w rodzaju Związku Osadników.

Należało się spodziewać, że przecież pośród sanatorów będzie trochę ludzi dobrej woli, którzy sobie zdają sprawę, że pracując na kresach, nie mogą rozstrzygać sprawy tak doniosłej, jak parcelacja, pod kątem widzenia fiskalnym. **Przecież zadaniem prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego nie jest dostarczanie pieniędzy Skarbowi, lecz naprawienie ustroju rolnego.** I tutaj, na kresach, ten pan targuje się z chłopami o każdy grosz i dyktuje im ceny ziemi, które nie stoją w żadnym stosunku do wartości gospodarczej tych działek.

Jedni z nabywców poszli na drogę półrewolucyjną i nie podpisali deklaracji, wcale nie mając zamiaru ich oddać Urzędowi Ziemskiemu z powrotem. Chyba Urząd Ziemski nie oczekuje, że te działki ludzie mu oddadzą dobrowolnie. Ci ludzie żyli z dóbr Komory cieszyńskiej, gdy Polski jeszcze nie było, działki obecne zastąpiły im dawne zarobkowanie w charakterze robotników lub służby dworskiej. Niema dla tych ludzi możności życia bez tej ziemi i każda próba odebrania im tego, co nabyli z parcelacji, spotka się z odpowiedzią, jaką daje ten, któremu grozi śmierć głodowa. Do czego zdąża Urząd Ziemski w Katowicach? Nikt nie oczekuje, by miała nastąpić zwyżka produktów rolnych, rząd jej nie przewiduje, ani sobie jej nie życzy. Dlaczego w takim razie dyktuje się chłopom ceny ziemi dwa razy wyższe, aniżeli by tego wymagały obecne stosunki gospodarcze? Jakim prawem Urząd Ziemski wkłada w rachubę ceny targowe, skoro ustawa ich nie przewiduje? W jakim celu wobec tego odbywa się urzędowa parcelacja, poco ten ogromny nakład pieniędzy na administrację? Lepiej byłoby pozostawić wolny obrót ziemią, odbyłoby się wszystko bez tych formalności i mniejby kosztowało. Jak rzeczy obecnie stoją, Urząd Ziemski nie uzyskał podpisów od setek nabywców. Ci, którzy deklaracje podpisali, uczynili to w obawie o ziemię. Ale czy ci ludzie zapłacą te cenę, ustaloną przez Urząd Ziemski? Gdyby to nawet uczynić chcieli, nie pozwoli im na to sytuacja finansowa. Niech ci ludzie z sanacji, u których jeszcze nie wygasło sumienie narodowe, których nie przygłuszyły jeszcze w zupełności puste frazesy sanacyjne, dołożą starań, by sprawa parcelacji, słuszna i ważna pod względem narodowym, została szybko załatwiona ku zadowoleniu ludu, a na wsi polskiej w Cieszyńskiem będzie spokój, a szopki w rodzaju Związku Osadników z takimi patrjotami, jak Branny, okażą się zupełnie niepotrzebne. Chłopi czas za lepiej uczynią, jeżeli wobec Związku Osadników zachowają przyzwoitą rezerwę, jako wobec ekspozytury sanacyjnej, mającej inne cele a nie ich dobro, obecnie w postawach zagrożone. Nam, chłopi, chodzi o chleb, a sanacja naszym kosztem bawi się w politykę. Osadnik.

Województwo Śląskie.

Urzędy rozjemcze do spraw kredytowych małej własności rolnej.

W wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 653) zostały utworzone z dniem 15 listopada na terenie każdego powiatowego związku komunalnego urzędy rozjemcze, które mają na celu rozsądzanie sporów o długi pieniężne między drobnymi rolnikami a ich wierzycielami.

Urząd Rozjemczy posiada uprawnienia szersze, aniżeli sądy zwykłe. Może on bowiem:

1. zmniejszyć procent, jaki rolnik ma płacić swym wierzycielom do 9% rocznie;
2. rozłożyć na okres trzyletni spłatę długów, określając terminy płatności oraz ustalając wysokość;
3. przeprowadzić obrachunek między rolnikiem a jego wierzycielem i jeśli okaże się, że wierzyciel brał większy procent, niż prawo pozwala, potrącić nadebrane w ten sposób kwoty od samej sumy dłużnej;
4. zmniejszać procent i rozkładać na raty dług rolnika może Urząd Rozjemczy nawet wtedy, gdy zapadł wyrok sądu przeciwko rolnikowi;
5. wstrzymać wyznaczoną licytację.

Ponieważ Urząd Rozjemczy będzie stosował specjalne postępowanie dowodowe, potrafi on łatwiej rozsądzić zwłaszcza te sprawy, w których pożyczka była oprocentowana nadmiernie, albo też była lichwiarska.

Urząd Rozjemczy będzie rozpatrywał sprawy, w których dłużnikiem jest rolnik, posiadający gospodarstwo o obszarze nie większym niż 50 ha, a wierzycielem przedewszystkiem osoba prywatna, dom bankowy, albo spółdzielnia, nie należąca do uznanego związku rewizyjnego.

Z pod kompetencji Urzędu Rozjemczego wykluczone są sprawy, gdy wierzycielem jest:

1. Skarb Państwa,
2. Związek Samorządu Terytorjalnego,
3. Przedsiębiorstwo lub instytucje państwowe lub komunalne,
4. Instytucja ubezpieczeń społecznych,
5. Zakład Ubezpieczeń,
6. Instytucja kredytu długoterminowego,
7. Bank,
8. Komunalna Kasa Oszczędności lub Galicyjska Kasa Oszczędności,
9. Gmina kasa pożyczkowo-oszczędnościowa,
10. Spółdzielnia kredytowa, należąca do uznanego związku rewizyjnego.

Koszta przeprowadzenia sprawy przed Urzędem

Rozjemczym są mniejsze aniżeli opłaty w sądach grodzkich.

Urzędy rozjemcze mieszczą się w siedzibach Wydziałów Powiatowych względnie Wydziałów Dróg Powiatowych na cieszyńskiej części wojew. śląskiego.

Wyczerpujących wiadomości, ułatwiających przygotowanie wniosku, udzielają sekretarjaty urzędów rozjemczych.

Szopka „tygodnia rolniczego" na Śląsku. Jak już donosiliśmy, w Cieszyńskiem nie odbyła się szopka „tygodnia rolniczego" wogóle, ale zainscenizowali ją w całej paradzie usanowani chłopi na Górnym Śląsku z osławionym Bulą na czele. Zebrania rolnicze odbyły się w **Pszczynie i Rybniku.** Referowali pp. Gawlikowski, Mikołajczyk i inni. Obesłano je dosyć licznie, a wzięli w nich udział obok sanatorów także korfantowcy i ludowcy. Nie brakło wśród zebranych pomruków, gotowała się nawet burza, ale pośród chłopów górnośląskich niestety zbyt jeszcze silnie pokutuje zwyczaj siedzenia na dwóch krzesłach, stąd też nic groźnego dla sanacji na tych zebraniach się nie uległo. Wysłano na paradę do Warszawy nawet delegatów. Z Pszczyny pojechał obok korfantowca **GODŻKA** z Brzeców znany kombinator Grajcarek. Pojechali i zobaczyli sporo sanacyjnych chłopów i obszarników i głosowali za rezolucjami, które przygotowała pracowita sanacja. Wrócili, teraz chłopi górnośląscy już możecie być pewni, że wam się dobrze powodzić będzie, sanacyjny „tydzień rolniczy" przygotował dla was raj, a wasi delegaci całe dzieło ukoronowali. Tylko tak dalej, a chłopi wkońcu doczekają się kija żebraczego.

Przykładna zgoda w cieszyńskiej sanacji. W „Gwiazdce Śląskiej" czytamy o radzie naczelnej wielkiego Stronnictwa Związku Śląskich Katolików. Zebrały się wszystkie sanacyjne tuzy ze Związku Śląskich Katolików w dniu 12 listopada, ażeby radzić nad położeniem. Przyjechał dla kontroli także dr. Włodzimierz Dąbrowski i powzięto wiekopomne uchwały w sprawie rozbudowy Związku Śląskich Katolików, nawiązania łączności z duchowieństwem (dotąd tej łączności widocznie niema), obchodu 50-lecia Związku i t. d. Między innemi Związek ma się porozumieć z N. Ch. Z. P. co do działalności na terenie Cieszyńskiego. Bo to brać sanacyjna z pod znaku Halfara lubi się czasem wyprzeć sanacji wobec głupich i pragnie dlatego dalej się ukrywać pod firmą Związku Śląskich Katolików. Drugiej części braci sanacyjnej pozostawia łaskawie pole ewangelików i gotowa jest z nią zawrzeć dozgonną przyjaźń pod warunkiem, że ta się nie ruszy do gmin katolickich. Ale ponieważ ta druga brać pożądliwem okiem spogląda na owieczki sanacyjne pp. Halfara i Palarczyka, zgoda w rodzinie się psuje i, o zgrozo, spory ujawniają się na łamach „Gwiazdki Śląskiej", gdzie bije się jak w bęben w ludzi, których N. Ch. Z. P. serdecznie kocha i za wszelką cenę chce utrzymać. Co z tego będzie, niedługo zobaczymy. Podobno do Cieszyna zjedzie sam Slawek, by pokleić rozbity obóz sanacyjny. **N. Ch. Z. P., czy Związek Śląskich Katolików?** O was, chłopi, chodzi, o waszą skórę.

Kto uprawia demagogję?

Na nasz artykuł w sprawie ustawy górniczej, której moc Sejm Śląski niedawno uchwalił rozciągnąć na teren woj. śląskiego, odpowiedziały „Nowiny Śląskie", że ustawa jest dobra, że to tylko demagogja, co o niej pisze „Śląska Gazeta Ludowa". Szanowny Redaktorze! Albo z was mówi partyjnictwo albo wam interes rolników jest obojętny albo „Nowiny" ustawy wogóle nie znają. Radzimy przeczytać memorjały Śląskiej Izby Rolniczej, stojącej blisko sanacji, a łatwo się przekonać można, że uchwała w sprawie wprowadzenia tej ustawy na terenie województwa jest dla rolników połączona z wielką szkodą i że zarówno sanacja jak chadecja chłopów ordynarnie wykiwały za masowe głosowanie w roku 1932. Chłopów wydano na łaskę baronów węglowych.

PAŃSTWO JEST NARZĘDZIEM DOBROBYTU I ROZWOJU OBYWATELI, NIE ZAŚ MOLOCHEM ŻĄDNYM OFIAR.

Uchwały Śl. Rady Wojewódzkiej. Rada Wojewódzka na ostatniem swem posiedzeniu wyraziła zgodę na zmianę rozporządzenia woj. śl. w sprawie taks szkolnych w szkołach ćwiczeń przy państw. zakładach kształcenia nauczycieli oraz w szkole ćwiczeń przy państw. seminarjum ochraniarskiem w Mysłowicach oraz dokonała rozdziału subwencji 247.500 zł na budowę i remont oraz urządzenia wewnętrzne szkół powsz. w poszczególnych gminach. Pozatem załatwiła szereg mniejszych spraw administracyjnych.

Rabunek węgla. W ciągu ub. tyg. wydarzyły się na terenie G. Śląska trzy napady bezrobotnych na pociągi, wiozące węgiel. W jednym wypadku, na trasie Radzionków-Nakło, skradziono 20 ton węgla. Policja strzałami starała się odstraszyć rabusiów, lecz to początkowo nie skutkowało i dopiero, gdy jeden z nich został ranny, reszta zbiegła. W Radzionkowie rabusie obrzucili nawet policję kamieniami.

WIELKIE PIEKARY. 66-letnia Fr. Lizurkowa zeszła ze świecą do piwnicy. Wskutek przeciągu zapaliły się od świecy suknie na Lizurkowej i biedna staruszka jak żywa pochodnia wybiegła na podwórze. Sąsiedzi stłumili na niej ogień, Lizurkowa zmarła jednak wskutek silnych poparzeń.

— Na 2 lata więzienia skazał sąd okręg. **w Król. Hucie** Teodora Swobodę, który w ub. miesiącu w czasie bójki pchnął nożem Teofila Skórkę. Skórka wskutek przecięcia tętnicy zmarł.

SZOPIENICE. Ze składu soli B. Józefowicza złodzieje skradli 27 worków soli po 100 kg.

Szczęście w nieszczęściu. Na kopalni Ficinus w Siemianowicach zawalił się filar. Węgiel przysypał kopacza Pawła Paska. Współpracownicy prawie nie mieli nadzieji zastania Paska przy życiu. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy po odkopaniu Pasek wstał cały i zdrów.

MYSŁOWICE. Wskutek nieprzepisowej jazdy wpadł na motocykl rowerzysta Kupiec J. Jadący motocyklem Górski W. z Mysłowic i L. Czarnecki jakoteż cyklista doznali ciężkich obrażeń. Przewieziono ich do szpitala.

W RADZIONKOWIE strażnik graniczny przytrzymał przemytnika Piotra Czernika, który usiłował przemycić do Polski 2 worki rodzynek.

Kopalnie „Skarbofermu" oraz huty Pokoju i Zgody, Bismarka, zamierają zredukować większą ilość robotników. Zapewne kilka tysięcy ludzi zostanie bez pracy.

Z Pszczyńskiego.

ŁAZISKA GÓRNE. Przewódca marjawitów Jan Labus został skazany przez sąd w Pszczynie na 14 dni aresztu za rozbicie tablicy na polu ks. proboszcza Tomali i za różne wybryki, których się systematycznie dopuszczał.

MIKOŁÓW. Do składu rzeźnickiego Antoniego Taberskiego włamali się złodzieje i skradli 2 ubite świnie oraz 2 kg kiełbasy. Złodzieji nię złapano.

KRZYŻOWICE. W nocy 17 b. m. do składu L. Gatnera włamali się złodzieje i skradli dużo różnych przedmiotów. Gatner zbudzony wszczął natychmiast pościg za złodziejami, ale ich nie złapał.

Uparty samobójca. Przed 3 miesiącami mistrz cegielniany Franciszek Mendera z **Mikołowa** usiłował rozbić sobie czaszkę ciężką sztabą żelazną, wskutek czego doznał pęknięcia czaszki. Od tego czasu M. przebywał w szpitalu św. Józefa w Mikołowie. Onegdaj Mendera wyskoczył z okna szpitala, zabijając się na miejscu.

IMIELIN. W nocy z 3 na 4 w kolonji Wioski pod Imielinem zamordowana została 64-letnia **Marja Mosler.** Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do sensacyjnego rezultatu. Okazało się, iż mordu dokonał 20-letni mieszkaniec kolonji Wioski., Teodor Nawrot. Mord miał podkład seksualny. Sąd postanowił Teodora Nawrota odesłać do Zakładu w Lublińcu celem poddania go obserwacji, zachodzi bowiem przypuszczenie, iż Nawrot jest zboczeńcem seksualnym.

MOKRE. Przed sądem okr. w Katowicach odbyła się w tych dniach rozprawa przeciwko Józefowi Żydkowi i P. Janasikowi, oskarżonym o zamordowanie Józefa Strządały. Obaj oskarżeni przyznali się do winy. Sąd skazał Żydka na 4 lata więzienia a Janasika na 3 lata.

PSZCZYNA. 16 bm. po południu jadąca ul. Piastowską furmanka, powożona przez Rajnholda Krosnego również z Pszczyny, najechała na idącego wzdłuż jezdni 70-letniego Jana Poloka z Kobielic, skutkiem czego ten doznał poważnych obrażeń ciała.

Z Rybnickiego.

Rewolta w więzieniu rybnickiem. Rankiem dnia 17 b. m. więźniowie, odsiadujący karę w rybnickiem więzieniu, urządzili rewoltę, domagając się usunięcia naczelnika więzienia. Zajście zlikwidowała policja i straż pożarna. Prokurator zapowiedział dochodzenia w tej sprawie.

RYBNIK. Związek Śląskich Rolników zorganizował także w powiecie rybnickim sanacyjną szopkę p. t. Tydzień Rolniczy. Na zjazd rolników przybyło kilku referentów. Uchwalono rezolucję, domagającą się zmiany przepisów **o ochronie zwierza, jako największej obecnie bolączki chłopów w Rybnickiem.**

Odbył się także w Rybniku Zjazd **radnych gminnych** powiatu rybnickiego z udziałem wicewojewody Dr. Saloniego. Zebrani wysłuchali kilku referatów, poczem, uchwaliwszy depesze hołdownicze dla Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta, rozjechali się do domów.

Z Bielskiego.

DROGOMYŚL. 16 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Biedrawy Ludwika w Drogomyślu i zniszczył dom oraz przyległą stodołę, szopę i stajnię, czem wyrządził szkodę na około 5.000 złotych. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pożarna. Pod zarzutem wzniecenia ognia przytrzymano Symczaka Józefa z Drogomyśla i wraz z doniesieniem przekazano go władzom sądowym w Strumieniu.

JAWORZE. Czas najwyższy, by uspokojono opinję publiczną. Ludność nasza i ludność gmin okolicznych pragnie się dowiedzieć, czy wreszcie zostały pokryte wszystkie „manka" w miejscowej kasie Raif. i czy prawda jest, że także w kasie gminnej i w kasie zboru ewangelickiego odkryte zostały podobne nadużycia. Jest czas najwyższy, by zniweczone zostało to jaworskie źródło niebywałej demoralizacji, doprowadzające do rozpaczy ludność naszą, zwłaszcza ewangelicką. Nie pragniemy niczyjego nieszczęścia, ale dla ratowania wiary w sprawiedliwość i zwycięstwo dobra wzywamy ewangelickie władze kościelne, by szybko zlikwidowały obecny stan rzeczy w ewang. zborze kościelnym i w ten sposób dopomogły do uspokojenia opinji publicznej.

Obywatele.

ZBYTKÓW. Awanturnik z pod gwiazdy weterańskiej. Z początkiem jesieni odbyła się tu uroczystość weteranów. Do instytucji tej należy między innymi niejaki Pisarek, który nie lubi kolegjalności i woli dyktaturę, jako że to dziś świat stoi pod znakiem dyktatorów. To też prawem kakuka chciał wszystkiem zarządzać, a gdy członkowie zarządu mu stawili opór, wszczął podczas zabawy publicznej arabską awanturę, przeobrażając zabawę w krwawą bójkę. Wzywamy Związek Weteranów, żeby tego awanturnika wylał na łeb na szyję z tej instytucji.

K.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Radny Brzóska wniósł do Rady Wojewódzkiej rekurs w sprawie prowizji, przyznanej dyrektorowi elektrowni miejskiej oraz w sprawie pobierania tańszego prądu przez dyrektora browaru ceiszyńskiego.

Spensjonowanie. Lekarz powiatowy w Cieszynie, radca sanitarny dr. Jan Pustówka został przeniesiony w stan nieczynny.

CIESZYN. (Zjazd koleżeński). Z okazji 60 letniej rocznicy byłej Śląskiej Krajowej Szkoły Rolniczej w Kocobędzu odbędzie się zjazd koleżeński we czwartek 8 grudnia b. r. w Czeskim Cieszynie w lokalu restauracji p. Czakana.

Zbiórka kolegów zamiejscowych od godziny 9 do 10 rano w hotelu „Pod Jeleniem", poczem udanie się do Czeskiego Cieszyna. — Uprasza się P. T. Kolegów o łaskawe nadsyłanie zgłoszeń pod adresem kolegi Pawła Herboczka, mierniczego w Cieszynie, Przykopa 5. — O liczne przybycie Kolegów wraz z rodzinami prosi komitet zjazdu.

CIESZYN. Miejski Komitet do spraw bezrobocia w Cieszynie zawiadamia, że w dniu 24 listopada b. r. odbędzie się otwarcie świetlicy dla bezrobotnych w domu Banku Ziemskiego, Górny Rynek 2.

Kasa Chorych w Bielsku, Oddział w Cieszynie zawiadamia P. T. Członków, że z dniem 7 listopada 1932 r. ustalono dyżury nocne pp. lekarzy, jak następuje: w poniedziałki i wtorki: Dr. Kolaczek, Cieszyn, ul. Bielska 37 II p., w środy: Dr. Heczko, Cieszyn, ul. Stalmacha 24 I p., w czwartki i piątki: Dr. Pierożyński, Cieszyn, ul. Bielska 37 II p. — Dyżury powyższe obowiązują w porze nocnej od godziny 19 do 8 z wyjątkiem niedziel i świąt. Lekarz dyżurny ordynuje w mieszkaniu prywatnem. W soboty i dnie przedświąteczne dyżuruje lekarz, mający dyżur w niedzielę, względnie święto. Do lekarza dyżurnego należy zwracać się w wypadkach koniecznych.

Kursy spółdzielcze. W czasie od 28 listopada do 3 grudnia odbędą się w Cieszynie kursy spółdzielcze dla członków Zarządów spółdzielni i kas Raiffeisena. Kursy organizuje Państwowy Bank Rolny.

DĘBOWIEC. Nieznany sprawca dostał się przez dach Franciszka Gosmana w Dębowcu i skradł przechowywaną na strychu garderobę męską i damską, zegarek i książkę wojskową na nazwisko Gocman Franciszek, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 600 zł.

GÓRKI WIELKIE. W niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po poł. (po nieszporach) urządza Koło Macierzy Szk. w Górkach, w sali p. Matuli, **obchód rocznicy powstania listopadowego.** W programie: występ chóru, przedstawienie amat., pogadanka ilustrowana obrazami świetlnemi, inscenizacja wiersza i i. — O liczny udział uprasza Zarząd.

WISŁA. Urząd gminny Wisły przeniósł się w tych dniach z budynku szkoły I do budynku p. Kojowej.

PUŃCÓW. Nieznany sprawca wszedł do mieszkania rolnika Wojciecha Motyki w Puńcowie i skradli 56 zł, dwa zupełnie nowe prześcieradła, dużą czarną chustkę wełnianą, czarne spodnie i marynarkę, parę trzewików lakierowanych, kompletne nowe czarne ubranie męskie, złoty zegarek wraz z dewizką, 4 łańcuszki srebrne, 2 obrączki ślubne, złoty naszyjnik, około 20 kg mięsa wieprzowego i różne inne drobiazgi, czem wyrządził szkodę na około 1200 zł.

PUŃCÓW. Coś tam w straży w nieporządku. Po cichu sobie ludziska opowiadają, jakoby w miejscowej straży pożarnej tak się stało, jak w kasie Raiffeisena w Jaworzu. Radzimy puńcowskiej straży mieć się na baczności, bo może się stać sławną. Na czele straży puńcowskiej stoi sanator, a w tych kołach coraz częściej zapominają co moje a co twoje, tak że aż pułkownik Sławek musi grzmieć.

PUŃCÓW. Paweł Kłoda, naczelnik gminy, komendant Straży Pożarnej w Puńcowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi. Ale w Straży bigos!

KOŃCZYCE. Kruki się mnożą w strażach pożarnych. W dniu 30 października odbyło się tu zebranie miejscowej straży pożarnej. Przy badaniu rachunków okazało się, że miejscowy komendant straży przyjął całą straż pożarną do swej własnej familji na członka i po bratersku się z nią dzielić pragnie tem, co instytucja ta posiada. Tak przywłaszczył sobie podobno 24 butelek wina, podarowanych przez pewną firmę, podjął z kasy 17 zł 80 gr rzekomo na benzynę, chociaż tę benzynę podarowała straży hr. Thun, a oprócz tego pożyczył sobie na własną rękę 500 zł od straży i drugi rok już od tych pieniędzy nie płaci odsetek. Apelujemy do p. inspektora Matusiaka, by raczył zarządzić rewizję w tutejszej straży, gdyż kruki się mnożą, a dla tych tak użytecznych instytucyj to ptactwo nie bardzo jest pożądane.

Tekla Klebetnica.

Nale moji mili ludeczkowie, gdybyście wiedzieli, co sie to terazykej robi na tym świecie. Tóż wom Papeniok u Germona sie zwalił i robi sie nowy rząd, a Hitler chce strasznie być tym kanclerzem, jyny Hindenburg sie dzierży i nie wieda, jaki to bedzie. A u Francuza tamyk był zamach i pociąg, kierym jechał pantafira Francuzów Heriot omało nie wjechoł na strasznucną dziure. A łu nas teraz cicho, bo Sejm posłali zasikej na łurlop i tóż sie jyny odbywajom zgromadzenia. Łoto w niedziele w Wilanowie kole Warszawy zbóje napadli na zgromadzeni i była wielko praczka i pokrwawieni wrócili i ludzie i zbóje, a zbóje przyszli z Warszawy, przyjechali na autokach.

A Związek Rolników Śląskich wom też z całą sasanacją kiwie palcem w bucie. Łoto w Rybniku uchwolili, żeby zmienić ustawę o ochronie zwierza. Jest to tamyk sprawa chłopsko, ale żeby w tych czasach nimieć nic ważniejszego, jak sie świat wali, to przeca je hruza. A potem wom ci ludkowie tamyk zabardzo siedzom na dwóch stołkach. Tóż wom baji korfanciorz, rolnik, a też wom jedzie na taki sanacyjny młynek, jakim był zjazd rolników sanacyjnych w Warszawie. Jak sie nie naprawicie, chłopi, to bedziecie jeszcze 100 roków handlangerami i nie doczekocie sie lepszego żywobycio. Czego sie mo chłop boć. Przeca chłopu żoden nic zrobić ni może, a najwięcej sie boją. A w Cieszyńskiem to wom jyny ło tej parcelacyji prawiom. I było łoto zebrani tego sanacyjnego Związku Osadników w Skoczowie. I tóż wom tam ludzie wyszli ztela jak zbici, bo nie wiedzą, skąd wiater idzie, a tego Brannego to wom zasikej wywolili, ale tak jyny na gębę, tak go przecyganili. A ludzie wrzeszczeli „precz z nim"! No, to mocie, chłopi, Brannego, możemy wam powiedzieć, że parcelować umie, jak djobli, bo rozparcelowoł ziemię i snoci prokurator sie pieknie na niego dziwo.

Ja, a potem ludeczkowie wom muszę powiedzieć, że pon doktór Putek już przyszli, dzierżeli ich w hareszcie za tyn sztrajk chłopski, ale łoto wszyckich puścili i tóż łoni też już przyszli. Ale sie nie bójcie, pon Doktor jeszcze bedom kiedysikej ministrem sprawiedliwości i wyrobią sędziom zasikej niezawisłość sędziowską, bo dzisio to wom to momy biedne. A chłopi, pore set jich było, też siedzieli, ale jak wrócili, to sie wszyscy zebrali do łorganizowanio norodu i to wom tak jyny sie rodzom Koła Stronnictwa Ludowego. A wy też chłopkowie musicie sie ruszyć i też musicie sie zorganizować, coby sie wom lepij powodziło, ale musicie sie naprawić, nie siedzieć na dwóch stołkach, bo to szpatnie, jak sto djabłów. A potem ludeczkowie bydźcie też tak dobrzy, a zapłaćcie też tą prenumerate, bo parcie, toż jo staro baba też fórt łażę, buciska podrę a muszę też zbiyrać ty roztomaite fulty i potem muszę prać tych sanatorów i półsanatorów, bobyście se nie dali rady. Łożalcie tamyk te pore złotych a pomóżcie, cobych chłopom wyrobiła jaki lepsze to żywobyci.

A potem żech wom też chciała powiedzieć, że ten zgizdany Jonek z Gwiozdki i tyn usmarkany Jura nie dają mi pokoju i prawiom, że moja gazeta je drogo. A bezmala sie chcą pochwolić z tą opustką o dwa złocisze. Na tóż jo wom powiem, że ta Gwiozdka za 10 złociszów jeszcze bedzie drogo, bo tamyk je jyny letnio woda. A potem pon redaktor Gwiozdki są też drukorzem i z kartelorzami dzierżą i ci kartelorze nas fort jyny zdzierajom i nic nie popuścili. I tóż drukorz nic nie popuści a kartelorz papierowy też nic, a tu potem babo mosz dać łacno gazete. A Gwiozdka toby mogła dać łacni a może baji zadarmo dać swój zeitong, bo wiecie przeca wiela łona naściągała piniędzy za dobrych czasów z tych sanacyjnych inseratów, tego było do djobła i z tego zrobiła wielki fundusz na ciężkie czasy, a potem jest to gazeta paterków a ci mają huk piniędzy i nie pozwolą ji upaść. A co jinnego gazeta chłopska, co musi ciężko na tyn grosz harować, a chłopi są biedni i nie mogą płacić i to sie nimo Jónek i Jura temu co dziwić, że tak je ciężko. A jeszcze potem ten ufultany Jura i Jonek robi nom konkurencyj. A więc chłopi, nie dejcie se, żeby taki Jura waszą gazete belajdigowoł i stońcie mocno, a namówcie też jeszcze waszych przocieli, żeby też nas poprzyli i Śląską Gazetę Ludową z Teklą Klebeciorką zaabonowali, bo jak tego ludeczkowie nie zrobicie, to was Jura i Jonek sprzedajom z butami i taką pakom na łodpuście i nic z was nie bedzie.

Tóż żech wom była w tej dziedzinie, kany to je tyn folwarczek niedaleko Ustronia, a kany to je mocka socjałów, a ponikierzy coroz więcej zyrkajom do sanacyji i myślom se, że cosi sprofityrujom. Łoto jeden taki bardzo czerwiony też dycki pyskowoł, a jyny sie sadził, a terazykej już wom tam włoz i prawi se, że je wielki pon sanator, a już ani po polsku nie mówi, bo jako sanator to je hyrny i chce radosną twórczość robić po niemiecku i tóż wom jyny dycki prawi se scheiss drauf i każdy dzień to wom to powtórzo pore razy i już to wszyscy wiedzom, co to mo być. A tóż sie wom ty słowa przemieniajom w prowde i dybyście wiedzieli ludeczkowie, to wom je potem narychtowane w łóżku, aż wom nos zatyko człowiekowi. Ale to sie wom baji kandy jindzi też zdarzy i potem pełno łostudy, żeby to taki człowiek poszedł do chrostu, skroro z chrostu pochodzi, szpatnie sanuje, jak jaki chrost na kępce. A wiecie ludeczkowie, toż tu wom u nas tej Tekli je mało, bo to wszycko sie zegziło do sanacyji, taki tyn norod je jakisi łopętany i tož nic nie wie. Przeca choć je źle, ludzie ze wsi, chłopiska, na te Tekle też powinni gryjcar ofiarować, bo to przeca nima możne, by tak szpatnie sie mieli kole swojij sprawy. I potem sie rozmaici niemoreśnicy sanacyjni łongną, bo noród nima porządnej gazety i nic nie wie, jak poletyka sie mo.

Na miejcie sie dobrze!

Z ostatniej chwili.

— W **LIDZE NARODÓW** na pierwszy plan wysunęło się **SPRAWOZDANIE O SYTUACJI W MANDŻURJI.** Delegat japoński wyraźnie się zastrzegł przeciwko mieszaniu się Ligi Narodów do spraw nowego wasala japońskiego, jakim jest Mandżurja. Delegat Chin znowu głośno protestuje przeciwko okupacji Mandżurji przez Japonję pod pokrywką państwa mandżurskiego. Japonja daje do zrozumienia, że nie zawaha się przed wystąpieniem z Ligi Narodów, a tego Liga pragnie uniknąć za wszelką cenę.

— **W NIEMCZECH USTĄPIŁ RZĄD PAPENA,** nie mogąc znaleźć oparcia w parlamencie. Prezydent Hindenburg konferował w następstwie z przywódcami poszczególnych partyj. Najwięcej uwagi zwróciły rozmowy z Hitlerem. Według ostatnich wiadomości nie jest wykluczone, że na czele rządu niemieckiego stanie mimo wszystko Hitler, a Europa doczeka się niewidzianego dotąd szału niemieckiego nacjonalizmu.

— W najbliższym czasie ma się jednak odbyć **KONFERENCJA WIELKICH MOCARSTW W SPRAWIE ROZBROJENIA.**

— Znany polski uczony **prof. Bujak** nazywa projekt nowej ustawy o szkołach wyższych „huśtawką polityczną". Projekt, jak wiadomo, pozbawia szkoły wyższe autonomji a profesorów niezależności.

— **„Prawda"** łódzka, organ wielkiego przemysłu, w dalszych artykułach przekonywa opozycję, że powinna się porozumieć z sanacją, bo tak czy owak rządu obecnego się nie usunie, a rząd zamiast wysilać się w kierunku poprawy państwa, dużo energji musi poświęcać obronie własnej. Fabrykanci, którzy zaczynają się czuć niedobrze, chcieliby widzieć w sanacji nowych towarzyszy niedoli. Na zgodę z sanacją dzisiaj już zapóźno.

— Donoszą o **NOWEJ DUŻEJ TRANSZY EMERYTÓW WOJSKOWYCH.**

CZY KARTELE OBNIŻĄ CENY ZA WĘGIEL, ŻELAZO, NAFTĘ i t. d.?

W dniu 20 listopada minął wielki dzień. W tym dniu Minister Handlu miał przedłożyć Rządowi wnioski w sprawie obniżenia cen na artykuły przemysłu i, jak donoszą z Warszawy, ostatnio odpowiedni memorjał Min. Przem. i Handl. wpłynął do Prezydjum Rady Ministrów. Lecz minister podobno **nie występuje z wnioskami obniżenia cen, lecz raczej tłumaczy, dlaczego cen tych obniżyć nie można.** Podobno uzależnia się obniżkę cen artykułów przemysłu od zmniejszenia długów przemysłu polskiego, wysuwając w ten sposób nową, olbrzymiej miary kwestję, której nie można szybko załatwić. Rolnicy wobec tego będą musieli nadal ginąć. Ale sprawy karteli nie rozstrzygnie sanacja, bo kartele, to gałąź, na której ona siedzi. Chłopi nie przestaną wołać: **ROZWIĄZAĆ WSZYSTKIE KARTELE!**

Sprawy gospodarcze.

Giełda warszawska z dnia 21 listopada 1932 r. Papiery państwowe: 4 proc. poż. inwestycyjna zwyczajna 99.00, 10 proc. poż. kolejowa 103.00, 6 proc. poż. dolarowa 57.50, 4 proc. poż. dolarowa 51.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 55.00, 7 proc. listy zastawne Państw. Banku Roln. 83.25, 8 proc. listy zast. P. B. R. 94.00, 7 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94.00, 7 proc. obligacje Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. obligacje Banku Gosp. Kraj. 94.00. Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów utrzymana.

Akcje: Bank Polski 88.25—88.00. Tendencja słabsza.

Dewizy: Belgja 123.70, Gdańsk 173.30, Holandja 358.50, Londyn 29.26, Nowy Jork 8.91, Paryż 34.95, Szwajcarja 171.65, Włochy 45.70. Tendencja niejednolita.

Waluty: Marka niemiecka nieoficjalnie 211.95.

Odpowiedzi Redakcji.

Kor. Kończyce. Prosimy częściej o pamięć. Pozdrowienie. **Szklorz w Kisielowie.** Każdy uczciwy człowiek dotrzymuje danego słowa. Pan nam słowa nie dotrzymał. Spodziewamy się, że wreszcie Pan sprawę załatwi i czekać będziemy do 10 grudnia r. b., jeżeli i tym razem nie doczekamy się reakcji żadnej z Pańskiej strony, nie my będziemy winni, jeżeli świat się dowie, jaka jest Pańska hipoteka. **Kaw. w Ist.** Donoszą nam, że sprawa ustawy o spółkach sałaszniczych ma się wreszcie znaleźć na porządku dziennym Sejmu, oczywiście, nie można wiedzieć, czy w drodze jeszcze nie natrafi na jakie trudności nadzwyczajne. Sanatorzy już obecnie wołają „niech żyje". Tymczasem zostanie niezaprzeczoną prawdą, że **sanacja odebrała góralom możność otrzymania ekwiwalentu w ziemi** i że, wydawszy ustawę (Dekret Prezydenta z roku 1928), przez 4 lata nie potrafiła uchwalić w Sejmie Śląskim małej ustawy o spółkach sałaszniczych i, obecnie to czyniąc, nie zdoła powetować szkód, jakie ponieśli górale w postaci straty odsetek przez 4 lata. Za to są odpowiedzialni sanatorzy, którzy przyrzekali ludziom, Bóg wie, co, a obecnie chcą się chwalić z mizerją, którą powinni byli wykonać przed 4 laty. Górale obok możności uzyskania ziemi tracą około 300.000 zł w odsetkach. **A. Br. w H.** Postąpiliśmy według życzenia. Prosimy częściej o pamięć. **Kleisek, Kisielów.** Prosimy o natychmiastowe załatwienie znanej sprawy, najpóźniej do 1 XII b. r. **Szalb. Wisła.** Prosimy o sprawozdanie, jak sprawę załatwiono. **Kor. Kończyce.** Pański artykuł nadszedł po wydrukowaniu numeru, dlatego musiał czekać na swą kolej. Pozatem wobec nawału materjału często artykuły muszą czekać na umieszczenie nawet dłużej. Nie rozumiemy, jak Pan może w sposób tak nieprzyzwoity się odzywać.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.